

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA w całości w Rzeszowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odosobienie do domu dopłaca się 50 hal. miesięcznie.

Na prowincję z jednoczesną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 50 h., rocznie 33 K.

Na prowincję z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckim kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halery.

Cena numeru pojedynczego 6 halery.

Biuletyn prasowy, przeznaczone na promotorat i literaturę naukową należą do Administracji „Głosu Narodu”. — Frontemantę oprócz upoważnionych agencji przyjmują każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckim. Reklamowe niebezpieczeństwo nie podlegają opłacie pocztowej. — Reklamiści redaktora nie zwolna.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza 1. 85.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyjny 4 drukarni Nr 9244.
Adr. telegr.: „Głos Narodu” Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracja „Głosu Narodu” ulica św. Tomasza 1. 85. — Od wiersza drobnym pismem (petit) 20 halery, układ tabelaryczny, bezowy od wiersza 50 hal. Nadopłata po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 50 halery od wiersza. Komunikaty prywatne na kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu” prospekt, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmują się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamawiających, 10 i koronie od 100 egz. dla zamawiających prenumeratorów. KALENDARZ SCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokolowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Elliot. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uszarakięgo. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Strzyż W. Kurkowski biuro dzienników, E. H. Wagmann biuro dzienników, Kolomyja Debiński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Turnowie M. Rożkacki biuro dzienników. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg., Pisz: Roman księg., M. Byśkiewicz księg., Lusiański biuro dzienników, Kornfeld biuro dzienników. — W Nowym Targu E. Massatach księg. Zakopane księgarnia podhalańska, Głuszek, Zwolna księg. We Władysławowie księg. i Vogler A. G. Wica I/I, M. Dukas Nachl., Szebnik: E. Baum Wien I, R. Mosse Wien II. W Berdyczowie F. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KRÓLEWSTWIE POLSKIM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielec Kiełbaso biuro dzienników. Lublin Gł. trafika. W Mińsku J. Masłowski księg. i czytelnia.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 8. marca. Wiedeń, dnia 9. marca.

Na froncie armii generała pułkownika Arcydziałalność bojowa od czasu do czasu wzmożona. Zresztą żadne szczególniejsze wydarzenia.

Włoski i albański teren.

Na włoskim i południowo-wschodnim terenie wojennym spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler marszałek polny porucznik.

Dalsze postępy pod Verdun.

Wielka główna kwatery ogłasza 8. marca. Berlin, dnia 9. marca.

Na lewym brzegu Mozy, celem polepszenia związku z naszymi wysuniętymi nowymi liniami na prawo od rzeki na południowym stoku Cote de Talou, od grzbietu Pfeffer i od Douaumont, szturmowano stanowiska nieprzyjacielskie, z obu stron potoku Forges poniżej Bethincourt, szerokości sześciu a głębokości na przeszło trzy kilometry.

Wsi Forges i Regneville, wzgórze Raben i lasku Małego Cumieres znajdują się w naszym ręku.

Kontratak Francuzów przeciw południowym skrajom tych lasów zostały krwawo odparte. Wielka część załogi zajętych stanowisk padła, nieranną resztę: 58 oficerów i 3277 żołnierzy wzięto do niewoli. Nadto zdobyto dziesięć dział i wiele innego materiału wojennego.

Pod Maison de Champagne.

Przeciw z powrotem przez nas zdobytemu stanowisku na wschód od folwarku Maison de Champagne wykonali Francuzi późnym wieczorem kontratak.

Na zachodnim skrzydle trwa jeszcze walka granatami ręcznymi. Zresztą atak gładko odparto.

W kotlinie Woevre.

W Woevre wyparto nieprzyjaciela także z ostatnich domów we Fresnes.

Liczba wziętych tam jeńców podniosła się na jedenastu oficerów i przeszło 700 żołnierzy. Zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Działalność lotników.

Nasze eskadry lotnicze obrzuciły bombami zajęte przez nieprzyjacielskie wojska miejscowości na zachód od Verdun.

Wschodni teren.

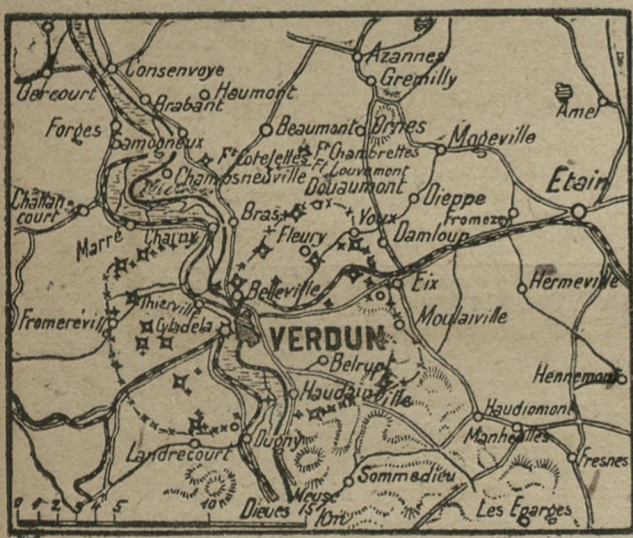
W kilku miejscach frontu odparto nieprzyjacielskie częściowe ataki.

Nasi lotnicy zaatakowali z dobrym skutkiem linię kolejową Liachowice—Luniniec, gdzie zauważono żywy ruch kolejowy.

Balkański teren.

Nic nowego. Naczelne kierownictwo armii.

W obszarze Verdun.



laną obręcz wokół mniej więcej połowy obwodu tego ufortyfikowanego obszaru.

Uderzenie niemieckie na zachód od Mozy oznacza wprawdzie na razie przełamanie wyłącznie francuskich stanowisk połowych w tym odcinku jest jednak tem poważniejszą stratą, że twierdza Verdun jako przysposobiona głównie do obrony od wschodu i północnego wschodu nie posiada na lewym brzegu Mozy równie silnych umocnień stałych jak na wschodzie. W promieniu około 6 km znajduje się tutaj bowiem tylko 12 fortów i nieznaczna liczba redut, a z pod wymienionej miejscowości C u mieresa mogą już wojska niemieckie skutecznie ostrzeliwać o 6 km ku południowi położony narożnik forteczny Marceau. (Marre).

Doniesienie francuskie.

Paryz. (B. kor.) Dn. 7. marca. Na zachód od Mozy mogli Niemcy przy pomocy silnego ostrzeliwania przedrzeć się w okolicy Regneville i posunąć się naprzód wzdłuż koleji. Bardziej zajęty w tej samej chwili rozpoczęty przez Niemców atak na wzgórze 265 doprowadził ich w posiadanie tego wzgórza mimo ciężkich strat, jakie zadał im nasz ogień artylerii i karabinów maszynowych. W odcinku Fresnes cofnęliśmy się aż do podnóża Cotes Lorraines.

Pod Cumieres.

Paryz. (B. Kor.). Agencja Havasa donosi: Nieprzyjaciel ciągle jeszcze na lewym brzegu Mozy okazuje zawziętą wolę przełamania naszej linii. Dziś rozprysła się ciężka artyleria. Cała okolica jest nadto dla uświelenia Niemców korzystna, ponieważ wskutek wezbrania rzeki, która gdzieś niedługo zalała dolinę, na szerokość 1000 metrów, drogi stały się nie do przebycia. Dlatego musieliśmy porzucić wieś Forges w nocy a także i wzgórze 265, aby oszańcować się na stanowiskach korzystniejszych dla obrony. Na wschód od Mozy nieprzyjaciel pod gwałtowną walcę artylerii próbował atak na nasze stanowiska w okolicy Hadaumont lecz bez skutku. W Woevre po bombardowaniu w ciągu dnia nastąpił

atak piechoty, który pozwolił nieprzyjacielowi wtargnąć do wsi za cenę morderczych ofiar. Zainteresowanie walki koncentruje się jednakże na lewy brzeg Mozy i na kąt Mozy na północ od Verdun, gdzie Niemcy bezwzględnie podejmują wszelkie wysiłki, które nasi walczący obrońcy jak przedtem zdołają unicestwić.

„Za wszelką cenę“.

Berno szwajc. (B. Kor.). W artykule zatytułowanym „Verdun za wszelką cenę“ wspomina Herve w „La Victoire“ do największej czujności i powiada między innymi: Verdun jest dziś symbolem. Strata Verdun byłaby dla nas moralną katastrofą o jak największej doniosłości. Nie, nie! Verdun jest dla nas dziś tem, czem był niegdyś Paryż. Żadna kazuistyka nie zdoła w nas mówić, żeby strata Verdun była faktem podrzędnym. Ktokolwiek to utrzymuje w prasie, popełnia zbrodnię wobec kraju.

Przeciw fałszywym pogłoskom.

Berno szwajc. (B. Kor.). Na podstawie rozporządzenia francuskiego ministra spraw wewnętrznych, zarządzającego ściganie sądowe ludzi rozszerzających fałszywe albo niepokojące pogłoski, postawiono w samym Paryżu i w departamencie Seine 200 ludzi przed sądem wojskowym.

W sprawie łodzi podwodnych.

Izba przedstawicieli odracza obrady.

Berlin (B. Kor.). Przedstawiciel biura Wolfa w Nowym Jorku donosi: Izba reprezentantów odrzuciła obrady nad rezerwacją, która ostrzega obywateli Stanów Zjednoczonych przed podróżą na uzbrojonych okrętach handlowych stron wujających: 276 głosów oświadczyło się za odroczeniem, przeciw 143.

Zabiegi Wilsona.

Berlin (B. Kor.). Przedstawiciel biura Wolfa donosi z Waszyngtonu: Wniosek regulaminowy, który ogranicza czasowo dyskusję plenarną nad wnioskiem co do odroczenia rezolucji Mac Lemora w sprawie podróży Amerykanów na uzbrojonych statkach handlowych, przyjęty został 271 głosami przeciw 138. Wynik ten głosowania w izbie reprezentantów podobnie jak wynik głosowania w senacie nad rezolucją Gorego oznacza, że większość obu izb przychyliła się do życzenia Wilsona, aby nie był ograniczony w ruchach przez jakąkolwiek czynność kongresu, jak długo nie ukończył rokowań dyplomatycznych z Niemcami.

Niemcy a Portugalia.

Przygotowania wojenne.

Chrystiania. (Tel. pryw.) Według doniesień z Lizboi rząd portugalski poczynił przygotowania, zmierzające do obrony wybrzeża. — Wszystkie latarnie morskie zostały pogaszone, Okręty obecne mogą wjeżdżać do portów tylko w ciągu dnia. Wzdłuż wybrzeża kraży flota wojenna.

Na usługach Anglii.

Berlin (B. Kor.). Wedle doniesień z Londynu parowce handlowe niemieckie zajęte w portach portugalskich po usunięciu załogi niemieckiej służą będą do przewożenia węgla i materiału wojennego Anglii do Włoch i do Salonik.

We Włoszech.

Narady.

Rzym (B. Kor.). Król przybył tu i miał wnet potem konferencję z Salandrą, Sonninem i ministrem wojny Zupellim.

Wniosek Salandry.

Zurych (B. Kor.). We wczorajszej dyskusji w izbie włoskiej po częściowo burzliwej dyskusji przyjęto w imiennym głosowaniu 281 głosami przeciw 25 wniosek Salandry, by dyskusję nad rezolucją Vignya co do poprawy wsparcia dla rodzin wojowników przeprowadzić dopiero za 6 miesięcy.

Przyszły obrońca Valony.

Rzym. (B. kor.) Naczelne kierownictwo armii mianowało naczelnym komendantem korpusu ekspedycyjnego w Albanii komendanta korpusu generała porucznika Settimio Piscentini, który w randze stoi wyżej niż dotychczasowy komendant generał porucznik Bertotti.

Agencja Stefanięgo zauważa: Przenaczenie tak wysoko stojącego oficera na głównodowodzącego i sformowanie znajdujących się w Albanii sił zbrojnych w kilka dywizji, stoi w ścisłym związku z znaczeniem wojskowym, jakie przywiązuje do posiadania Valony.

Z Anglii.

Przyśpieszenie powołania pod broń.

Londyn (B. Kor.). „Daily Chronicle“ podaje do wiadomości: Ponieważ liczba mężczyzn ma-

jących skrupuły natury religijnej przeciw służbom wojskowej, jest większą niż przypuszczano, mianowicie wynosi od 15 do 20,000, sekretaryat państwa dla spraw wewnętrznych zamianuje małą komisję, która zbada rozstrzygnięcia wydane w tej sprawie przez sądy. Współpracownik „Daily Mail“ dowiedział się od lorda Derbyego, że dalsze dochowanie obietnicy danej przez rząd wobec mężczyzn żonatych, zawisłe jest od tego, czy wnioski postawione przez lorda Derbyego w izbie niższej będą przyjęte czy nie. Lord Derby oświadczył, że żona ci przedtem będą powołani do służby, niż oczekiwano, gdyż armia potrzebuje ludzi. Żonaci muszą pogodzić się z myślą, że zaapelują do nich w imię miłości ojczyzny.

Stosunki handlowe.

Londyn. (B. kor.) Przywóz z wynosił w miesiącu lutym 67,348,243 funtów (65,200,472 funtów w lutym roku ubiegłego), wywóz wynosił w miesiącu lutym 36,335,782 funtów (26,176,973 funtów w lutym roku ubiegłego).

Z Rosji.

Rodzianko u cara.

Carskie Siło (B. Kor.). Pet. Ag. Car Mikotaj przyjął prezydenta Dumy Rodziankę na dłuższym posłuchaniu. Rodzianko wręczył sprawozdanie o pracach dumy.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (B. Kor.). Biuletyn rosyjski z dnia 6. marca: W odcinku Rygi nad jeziorem Babit artyleria nasza zniszczyła części rowów nieprzyjacielskich. Na wschód od Friedrichstadta mogliśmy również zauważyć dobry skutek artylerii naszej przeciw pracującym oddziałom niemieckim. Koło Jakobstadta na północny wschód od Weeseen, 10 km na południe, zachód od Lievenhof, zniszczyła nasza artyleria niemiecka kolumnę piechoty. Patrole niemieckie które wysunęły się ku naszym stanowiskom między Oldewnedza Sussej (?), potokiem Sussej a Sussejem małym, na zachód od Lievenhof, zostały wypędzone ogniem naszej piechoty. Na stanowisku Dżwińska koło Ilukszty walka o posiadanie leju trwa dalej.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9. marca).

Król Ferdynand w Schönbrunnie.

Wiedeń (B. Kor.). Król Ferdynand bułgarski przed południem złożył wizytę Cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Schönbrunnie i w ciągu przedpołudnia odjechał stąd na Węgry.

Kalendarz gregoryański u Rusinów.

Lwów (B. Kor.). Dzienniki donoszą, że grecko-katolicki biskup stanisławowski Chomyśzyn wydał okólnik zarządzający wprowadzenie od dnia 25. marca kalendarza gregoryańskiego w jego diecezji.

Odnaczenie komendanta „Mewy“.

Magdeburg. (B. kor.) Cesarz niemiecki przyjął w głównej kwaterze komendanta „Mewy“ hr. Dohna-Scholdien i wręczył mu osobiste order „pour le merite“.

Serbowie dla obrony Salonik.

Frankfurt (B. Kor.). „Frankfurter Ztg.“ donosi z Paryża: Jak donosi „Journal“ z Korfu, pierwsza brygada formacji serbskich odchodzi 15. marca z Korfu na Chaleidykę. Reszta wojska serbskiego ma być potem bez przerwy wysyłana. Ks. Aleksander i Pasiecz z Paryża porozumieili się z francuskim sztabem generalnym co do wykonania przedsięwzięcia. Wojsko serbskie zachowa samodzielność, pozostanie jednak w ścisłym związku z innymi siłami zbrojnymi sojuszników. Szef sztabu generał Bojovic ustanowi z generałem Sarrailem miejsce, które mają Serbowie zająć w Salonikach. Oficerowie francuscy przygotowują już teraz kwatery dla Serbów na Chaleidyce.

Twórcza praca.

W ostatnim zeszycie „Museum“, lwowskiego czasopiśma poświęconego sprawom wychowania i szkolnictwa czytamy między innymi:

Gdy jasnym się stało, że linia bojowa przesunie się w całości na prawy brzeg Wisły, z niepokojem czekaliśmy, jak się zachowa Stolica. Czekaliśmy, co powie „główna z hucnej, lekko-myślniej wesołości“ Warszawa wobec zmienionych stosunków. Odpowiedź wypadła po królewsku, Warszawa potrafiła zachować godność i powagę stolicy w tej przełomowej chwili nawet wobec przemożnego zwycięzcy. Wypadkami nie pozwoliła się zaskoczyć. Jeszcze przed lapidarną, a przecież wiele znaczącą, enuncjacją ks. Leopolda Bawarskiego, organizuje się wewnętrznie i wprowadza tok życia w tak silne tory, jak nigdy nie zdołała dawne władze, dysponujące wszelkimi środkami administracyjnymi. Ci, co zbytbyli wagę do zewnętrznego efektu przywiązują, doznali zawodu: Warszawa wypowiedziała się w cichych czynach, które jednak

zaimponowały nawet zdobywcom. Zgasły spory partyjne. Tróška o zabezpieczeniu pracy i bytu materyjalnego, pomoc niebezpieczliwych, organizacja zdrowotna i szkolnictwo, tej najgłówniejsze prace zjednoczyły ogół.

Szkolnictwo średnie rozwijało się już za czasów rosyjskich, starania zwrócono w kierunku potrzeb najbardziej palących. Imponująca liczba wprost błyskawicznie zorganizowanych szkółek początkowych i szkół fachowych, wreszcie stworzenie dwu najwyższych uczelni niemal miejscowymi siłami dały wspaniałe świadectwo skarbowi duchowych i energii; godność i stanowczość w traktowaniu obcych elementów znaczyły się wyraźnie, pod jaką flagą płynię praca w Stolicy.

Nie zapomnianno jednak i o szkołach średnich. W zeszłym miesiącu otrzymaliśmy od Wydziału Oświecenia ogólny zarys planów na przyszłość w tym kierunku. Nie myślą tam o jakimś polowicznym przystosowaniu obcych form, o oportunistycznym kompromisie; rzuca się tu, jak za czasów Komisji Edukacyjnej, zupełnie nowe fundamenty pod olbrzymie gmachy całości wychowania narodowego, gmachy wsparte na świetnej naszej przeszłości, a przystosowane do potrzeb dzisiejszego życia. Otuchą muszą się napędzić serca nasze na widok takich sił twórczych, takiej nieopłytej energii mimo nawalu klęsk. Jakżby wspaniały przykład dla innych, jaki protest dla młodszych, jakie świadectwo dla obcych! Mimo podziałów duch został jeden. Gdy czytamy zasady Wydziału Oświecenia mimo zastrzeżeń, jakiebyśmy mogli poczynić, jakież bliższe one się nam okazują, mimo różnie jak harmonizują z pracami Komisji reformy szkolnej naszego Towarzystwa. Ogólny plan ośmioklasowej szkoły realnej, opracowany przez Oddział krakowski na tych samych spoczywa podstawach.

Pragnieniem nas wszystkich, byśmy jak najrychlej doczekali się faktycznego zniszczenia kordonów, byśmy wspólnie na wszelkich ziemiach polskich kładli fundamenta pod nowy wspólny gmach wychowania narodowego, lecz nim to nastąpi, nie możemy spoczywać z założeniami rękami. Należy zdać sobie sprawę, że nowe stosunki zmuszą do zmian zasadniczych i bezcelowem byłoby szablonowe przenoszenie niezmienionych form, zgodne współdziałanie doprowadzi nas do tego celu. Już teraz należy się wziąć do pracy, której wymaga od nas powaga chwili. Tereny i zakresy tak rozległe, że każdy może znaleźć stosowne miejsce dla siebie.

Przykład Warszawy jest dla nas wzorem i zachętą.

Zarząd Główny T. S. N. W. we Lwowie wystosował do Wydziału Oświecenia K. O. m. Warszawy następujące pismo:

Szanowny Wydziale!

Całe społeczeństwo polskie w tej dzielnicy kraju naszego z podziwem patrzy na wydatną pracę i wysiłki braci w Królestwie we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego, mimo trudnych warunków doby obecnej. Działalność Centralnego Komitetu obywatelskiego pozostanie na zawsze dowodem naszego prawa do narodowego bytu i samorządu. Pomnik ten narodowej tężniny buduje dalej i utrwała — według tych wieści, jakie nas zbyt rzadko dochodzą — Komitet obywatelski miasta Warszawy.

Ze szczególną uwagą śledziliśmy my, nauczyciele zrzeszeni w szeregu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wszystko, co podejmował Komitet na polu wychowania i szkolnictwa. Ucieszyliśmy się szczerze powstaniem Wydziału Oświecenia i postanowiliśmy, witać nowego współpracownika na tem polu, wyrazić mu hołd za pracę dotychczasową i przesłać gorące życzenia prawdziwie pomyślnych wyników na przyszłość.

Pragnąc Szanownemu Wydziałowi w tej pracy dopomóc, uchwalili Zarząd Główny naszego Towarzystwa przesłać Mu w darze po dziesięć egzemplarzy wszystkich podręczników szkolnych naszego nakładu i po trzy egzemplarze innych naszych wydawnictw. Książki te posyła Szanownemu Wydziałowi za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Za Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli Dr L. Bykowski, zast. przewodniczącego. Al. Makowski sekretarz.

Odpowiedź Wydziału Oświecenia na powyższe pismo.

Wydział Oświecenia Komitetu Obywatelskiego m. stołecznego Warszawy niniejszem wyraża Wielmożnym Panom serdeczną podziękę za wyrazy otuchy i uznania dla podjętej przez nas pracy.

Wspaniały dar w postaci wydawnictw Towarzystwa, widomy znak wielce owocnej działalności pełnego zasług dla społeczeństwa Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, otrzymaliśmy.

Do listu dołączamy sprawozdanie z działalności Wydziału Oświecenia za ubiegłych kilka miesięcy.

Przewodniczącą Wydziału Oświecenia J. M. Pomorski.

Po „dniu polskim“.

Dyskusja sejmiku pruskiego nad kolonizacją wewnętrzną po wojnie, w związku z włościami rentowymi dla inwalidów wojennych, zajmuje dalej obszernie pisma wielkopolskie. Podaliśmy mowę pos. X. Styczyńskiego, wygłoszoną imieniem Kola polskiego. Obecnie należy jeszcze przytoczyć drugie wystąpienie drugiego reprezentanta Polaków, pos. Trampczyńskiego. Mówił on jak następuje:

„Jeśli p. Fuhrmann (narodowy-liberał) bardzo dumny jest z tego, iż wniosek jego w komisji, dotyczący zakazu nabywania nieruchomości w okupowanym Królestwie, został przyjęty jednogłośnie, to dla jego uspokojenia muszę oświadczyć, że i ja za tym wnioskiem głosowałem, ale tylko na mocy nieporozumienia co do motywu p. Fuhrmanna. Wniosek ten byłby uzasadniony, gdyby chodziło o ochronę dzisiejszych właścicieli, którym budynki spalono, bydło i żniwa zabrano, którym często nie więcej nie pozostało, jak niebo i ziemia, aby ich uchronić przed wyzyskiem ze strony spekulantów na majątki ziemskie. Tymczasem widzę z drukowanego referatu komisji, że p. Fuhrmannowi głównie o to chodziło, aby dzisiejsi właściciele ziemscy przy przyszłym odebraniu im ziemi na kolonizację zbyt wiele pieniędzy jako wynagrodzenia nie dostali. Jak się zdaje, p. Fuhrmann już dziś przygotowuje się na jakąś nową ustawę o politycznym wyłączeniu w krajach zabranych. Zrozumiem więc łatwo, że po takim umotywowaniu za jego wnioskiem głosować nie możemy.

„Tenże p. Fuhrmann i p. Beckelberg (konserwatywa) uskarżali się na to, że X. Styczyński niżej takuje deklarację stronniestwa konserwatywnej narodowo-liberalnego, niż deklarację rządu. Tymczasem sprawa jest zupełnie jasna. Zastrzeżenie rządu skierowane jest przeciw systematycznemu polskiemu osadnictwu, uważamy je za zupełnie niejasne, bo obawiam się, że za już osiedlenie dwóch albo trzech Polaków uważać może za coś systematycznego. Ale mamy zaufanie do dzisiejszego rządu, że przynajmniej w najbliższym czasie zastrzeżenia tego nie będzie nadużywał.

„Ale i to zastrzeżenie nie wystarczyło stronniestwu większości. Dodali one do siebie dalsze zastrzeżenie, jeszcze niejasniejsze, to jest zagradzające drogę osiedlaniu się Polaka, o ile to będzie sprzeczne z interesem niemieckiej kolonizacji. Nie mam zwyczajnie publicznie mówić o prywatnych rozmowach, ale ponieważ ci panowie mnie do tego zmuszają, muszę im przypomnieć, że w moich pertraktacjach z temi stronniestwami, na moje zapytanie, co znaczy owo zastrzeżenie, nie otrzymałem żadnej jasnej odpowiedzi. Mianowicie nie otrzymałem jasnej odpowiedzi na pytanie, czy interes kolonizacji niemieckiej wymaga tego, aby się w sąsiedztwie żaden Polak nie osiedlił. Przyznacie panowie, że w tym stanie rzeczy zastrzeżenia wobec nas zrobione odbierają wszelki walor deklaracji strony przeciwej.

„Mielśmy prawo przypuszczać, że rząd i stronniactwo większości wobec faktu, że chodzi o usunięcie oczywistej krzywdy, — bo że to jest krzywda, ani rząd, ani ci panowie nie zaprzeczają, — bez dyskusji bez ogłoszenia wniosku nasz przyjmą. Ale nawet, gdyby się ci panowie chcieli trzymać swych dotychczasowych zasad, że ustawy w czasie wojny się nie zmienia, to przecież można było się spodziewać, że rząd i stronniactwo zgodzą się na to z przyzwolnością i przynajmniej tych Polaków, od których się dziś żąda krwi, zwolnią z pewnych wyjątkowych. Ale i na to ci panowie nie mogli się zgodzić. Rezultat ten jest bardzo pożałowania godny, bo ludność polska może z tego tylko wynieść wrażenie, że walka przeciwko niej z potęki państwa ma się toczyć dalej.

W dalszym ciągu przeszedł poseł Trampczyński do omówienia zażaleń, jakie wniósł przedstawiciel Ducezyków w Sejmie pruskim z powodu pewnych zakazów językowych. Pos. Trampczyński mówił:

„Muszę wystąpić przeciw twierdzeniu p. ministra sprawiedliwości, jakoby reskrypt prezesa sądu w Flensburgu zgadzał się z przepisami prawa. Ustawa nie innego nie przepisuje jak tylko, że protokół notaryusza musi być spisany w języku niemieckim, nie przepisuje zaś, w jakiej formie notaryusz zasztegnął ma informację od strony. Przeciwnie, jeśli ustawa mówi, że już samo oświadczenie strony, iż nie władza językiem niemieckim, jest dla notaryusza miarodawczym, zatem notaryusz nie może strony zmusić, ażeby wyłącznie w tym języku ze stronami się porozumiewali.

„Zabrałem głos, ponieważ istnieje obawa, że na mocy oświadczenia ministra i w naszych polskich okolicach podobne reskrypty wyjdą. Reskrypt prezesa sądu w Flensburgu nie tylko

jest niepraktycznym, ale zawiera także bezprawne żądanie wobec notaryuszów, aby działali wbrew interesom ludności. Już przy innych sposobnościach zwracaliśmy uwagę na to, że właśnie w wydziale sprawiedliwości powinna władza zwracać urzędnikom ciągłą uwagę na to, że nie publiczność jest dla urzędników, ale urzędnicy dla publiczności. Wydział sprawiedliwości powinien szukać ambicyj swej właśnie w tem, że jest zupełnie nie politycznym; tylko wtedy może zyskać zaufanie ludu, zaufanie, które jest podwaliną tego wydziału.

„Ale i pozatem powinny władze pamiętać o tem, że właśnie gwałtowne narzucanie jakiegoś języka musi wywołać wstręt do tego języka. Jeśli w końcu znane słowa canclerza o wolności ludów nie mają się stać czczym frazesem, to powinno się pamiętać o tem, że pierwszym słowem wolności każdego ludu jest wolne używanie języka ojczystego w swym kraju!”

W komisji budżetowej Sejmu pruskiego odbyły się w sobotę narady nad budżetem ministerstwa oświaty. Niektórzy postawili wyrazili zdziwienie, czemu w uniwersytecie warszawskiej znajdują się tylko dwóch docentów Niemców. Pruski minister oświaty odpowiedział, że sprawy uniwersyteckie w Gandawie i w Warszawie prowadzi urząd spraw wewnętrznych Rzeszy, zaś ministerstwo pruskie ma tylko głos doradczy.

Cerkwie warszawskie.

Sobór prawosławny na placu Saskim w Warszawie został, jak wiadomo, poświęcony na nowo jako kościół przez duchowieństwo wojskowe niemieckie. W ubiegłą niedzielę odbyło się tam nabożeństwo ewangelickie dla żołnierzy niemieckich, a to po nabożeństwie katolickim. Donoszą o tem pisma-poznańskie.

Polacy wyznania grecko-katolickiego, których jest w Warszawie około 500, zwrócili się do władz okupacyjnych, aby cerkiew pobazylikańską, przemianowaną na prawosławną, oddano na nabożeństwa grecko-katolickie. Obecnie odbywają się w tej cerkwi, przy ul. Miodowej, nabożeństwa prawosławne, które odprawia kapelan wojskowy prawosławny przybywający z Modlina. Nabożeństwa te będą prawdopodobnie przeniesione do cerkwi w Alejach Ujazdowskich, gdyż władze okupacyjne oświadczyły się przychylnie dla prośby greko-katolików. Sprawa oprze się o zarząd miasta, który tymczasem udzielił mieszkania w domach kościelnych bawiemu w Warszawie duchowemu grecko-katolickiemu, X. Gabryelowi Furmanowi. X. Furman pełnił obowiązki kapłana w cerkwi przy ul. Miodowej jeszcze gdy była grecko-katolicką, przed jej zagarnięciem na sobór.

1,200.000 wychodźców

Ze strony powołanej i niezawodnie dobrze poinformowanej dowiedzieliśmy się, ile wychodźców opuściło Królestwo w jesieni, gdy wojska rosyjskie cofały się na wschód, pędząc przed sobą ludność, paląc wsie i niszcząc zabudowę. W Warszawie toczyły się d. 29 lutego obrady rady głównej Centralnego Tow. Rolniczego, którym przewodniczył p. Antoni Wieniawski. Zdając sprawę z działalności Tow. w czasie wojny, stwierdził on, że liczbą wychodźców, którzy opuścili kraj, wynosi przeszło 1,200.000.

Jest to — jak zaznaczył p. Wieniawski — najcięższa klęska doby obecnej. Nie brak i innych. Zniszczenie w Królestwie jest potworne. Uległo mu co najmniej 10 procent ogólnej przestrzeni kraju i to zniszczeniu doszczętnemu. Towarzystwo rolnicze zorganizowało biuro rejestracji strat wojennych w rolnictwie. Na terenie okupacji niemieckiej powstały 44 komisje powiatowe i 57 komisji gminnych. Same wydatki przedwstępne wyniosły przeszło 12,000 rubli. Komisje te będą miały olbrzymie pole działania. W razie gdyby tylko czwarta część poszkodowanych korzystała z ich pracy, wydatki ułożone przeszło 150,000 protokołów.

Towarzystwo przedsięwzięło nadto szereg innych zabiegów nad ratowaniem rolnictwa przez kredyty i t. d. Nadto uruchomiono kursa przemysłowo-rolnicze, inne zaś szkoły rolnicze i kursa dla włościan były czynne, aczkolwiek z przerwami. Jedną ze szkół, w Krześwie nie przerwała działalności ani na chwilę.

Z życia wychodźstwa w Pradze.

Zmniejszenie się, i to bardzo znaczne, liczby polskiego wychodźstwa w Pradze, nie pozostało też bez wpływu na repertuar teatrów czeskich.

Przed rokiem polskie sztuki grano we wszystkich teatrach większych: na scenie Narodnego Divadla, teatru miejskiego w Winohradach, teatru Szwandy na Smichowie widzieliśmy dawane w krótkich odstępach czasu po sobie: „Sędziów“ Wypyskiego, „Mazepe“ Stowackiego, „Lekkomyślną siostrę“ Perzyskiego, „Dom otwarty“ Bałuckiego, „Zaczarowane Kolo“ Rydla i inne, a nierazko występowali w nich gościnnie pielgrzymujący tu wówczas artyści polscy: Żelazowski, Rygiel, Czarnowski, Billiska i Broniatowski. Obecnie wszystko się zmieniło; artyści polscy powrócili do kraju, a przez całą jesień i zimę dano tu tylko jeden dramat polski, mianowicie „W małym domku“ Rittnera, wystawiony bardzo dobrze na scenie Narodnego Divadla i nie schodzący od czterech miesięcy z repertuaru. W skład opery Narodnego Divadla wchodzi obecnie z Polaków p. Marva Bogucka (sopran) i p. Tadeusz Dura (tenor), który w ostatnich czasach bierze bardzo żywy udział w życiu miejscowej kolonii polskiej, nie szczędząc czasu i trudów na reżyserowanie wieczorków i przedstawień polskich, które stanowią jedyną uroczystość wychodźczego życia. Przybywa nadto w Pradze p. Ada Neckor, była śpiewaczka opery lwowskiej. Jej występy na kilku koncertach zyskały ogromne uznanie krytyki i publiczności, a w ostatnich czasach została mianowaną profesorką śpiewu w konserwatorium tutejszem.

Dość nieliczną jest też obecnie w Pradze polska kolonia artystyczna i literacka. Przybywa tu nadal Vlastimil Hoffmann, którego kilka nowych obrazów pojawiło się w ostatnich miesiącach w pragskich salonach sztuki, a między nimi posłana obecnie do Krakowa „Polonia“. Przybywają tu też jeszcze Józef Męcina-Krzesz i Karszniewicz. — W jednym z wojskowych szpitali Pragi leczy się od szeregu miesięcy prof. Witold Bunickiewicz. Jest on zajęty przekładami z najnowszej literatury czeskiej, utworów modernistów czeskich: Dyka, Karaska i Sovy. Wiktor Dyk, doskonały psycholog, za temat swych prac obiera zazwyczaj czasy odrodzenia Czech, a jego powieść „Konicie Huckensmidtów“ daje wyborny obraz stosunków z ostatnich lat XIX w. okresu działalności „Młodych Czech“. Jerzy Kausek, zwany czeskim Huysmansem, znany jest Polakom z studium literackiego Luka, umieszczonym w swoim czasie w krakowskim „Życiu“; jest to poeta starej, średnio-wiecznej Pragi („Święte Ognie“). Prócz ich utworów, przekłada też p. Buzikiewiczowa wybór najcenniejszych wierszy poetów czeskich ostatniej doby, przygotowane autologię czeską, w której znajdzie też umieszczenie sporo poematów, poświęconych przez poetów czeskich Polsce i Polakom. Pismo „Zensky Svet“ organ kobiet czeskich, liczącą poświęca uwagę ruchowi kobiet polskich, któreemu niegdyś, w r. 1912, poświęciło szereg specjalnych numerów, wypełnionych artykułami kierowniczek polskiego ruchu kobiecego. I obecnie w każdym numerze pojawiają się z tego kresu recenzje i sprawozdania pióra p. Broniatowskiej.

W sobotę, 26 lutego odbyło się staraniem akademickiej „Bratniej Pomocy“ polskie przedstawienie amatorskie. Grono „Lobzowian“ Anarchy i „W gabinecie doktora“ Dolińskiego. Przedstawienie udało się dobrze pod każdym względem; duża sala „Mieszczaniejskiej Bedy“ była zapełniona publicznością czeską i polską, a amatorowie wywiązali się doskonale z zadania. Na żądanie Czechów, którym „Lobzowianie“ bardzo się podobał, sztuka ta powtórzoną będzie niezadługo na dochód kuchni polskiej. Do powodzenia „Lobzowian“ nienależnie przyczyniły się barwne i malownicze kostiumy krakowskie, wypożyczone bezinteresownie przez teatr miejski na Winohradach.

Mało już wychodźców w Pradze; rzadko tylko słyszy się na ulicach i w lokalach publicznych język polski. Gdy jeszcze przed kilku miesiącami pismo polskie nabywać było można w każdej większej trafice, dzisiaj, jak w czasach przedwojennych sprzedają ich ograniczająco do kilku największych biur dziennikowych i księgarni Hovorki. Stosunkowo częściej niż Polaków, widzi się na ulicach chałaty żydowskie, lecz i ich ilość tonieje z dniem każdym; przeważnie skupiają się one na przedmieściach Żyżków, Winohrad i Nusle. Polacy od pół roku nie mają już żadnej stałej organizacji, a łączność kolonii polskiej jest bardzo słaba. Utrzymują ją jedynie dorywczo organizowane komitety dla rozmaitych obchodów i uroczystości. Brak też daje się zauważać ogromny lokal, gdzie mogliby się Polacy częściej schodzić na zebranie towarzyskie, które przed rokiem z wielkim powodzeniem odbywały się w hotelu „U zbate husy“. Garstka osób schodzi się jesz-

cze na nabożeństwo polskiem, odprawianem każdej niedzieli przez X. Tichego na Skałce; z stowarzyszeń i instytucji funkcjonują tylko tania kuchnia, Sekcja szpitalna i Akademicka Pomoc Bratnia.

Kuchnia polska wydaje obecnie jeszcze przeszło po sześćdziesiąt obiadów i tyleż kolacji dziennie, a jej egzystencja jest prawdziwym dobrodziejstwem dla niezamożnych sfer wychodźstwa. Stoją one na kilkumastu akademików z Królestwa, których wybuch wojny zastał w Pradze, garść młodzieży w wieku szkolnym, nauczycielstwo, a wreszcie sporo osób ze sfer inteligencji, wolnych zawodów. Ciepły lokal kuchni zastępował też, w długie zimowe wieczory salę zebrań towarzyskich; zachodzą tu dość licznie na herbatę także legionści. Pannie czeskie, w których ręku spoczywa zarząd kuchni, dokładają wszelkich starań, aby zdobyć potrzebne środki żywności, i aby dobór potraw był jak najlepszy i najobfitszy. Do najcenniejszych pośród nich należy przewodnicząca za rządu p. Michalikowa, oraz panie Dokupilowa i Szafankowa, które uprzejmością w obsłudze i dbałością o potrzeby gości kuchni, potrafiły zaskarbić sobie wdzięczność i sympatię pośród wychodźstwa. — Z inicjatywy X. Dąbrowskiego, Benedyktyna, zreorganizowała się w połowie lutego Sekcja Szpitalna pań polskich, której zadaniem jest odwiedzać chorych polskich żołnierzy w szpitalach Pragi. Przewodniczącą Sekcji wybrano p. Choróbską z Żywca, skarbniczką p. inż. Nowakowską ze Lwowa, sekretarką p. Jastrzębską z Trembo-wli. Zebrania Sekcji odbywają się w każdą środę popołudniu w lokalu kuchni.

Biblioteki wojenne T. S. L.

Praca Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie nad organizowaniem i popieraniem czytelnictwa wśród żołnierzy i ludności, wojną dotkniętej, z końcem ubiegłego 1915 roku dała w wyniku cyfrowym 555 rozmaitych bibliotek, na których założenie wysłało 30,791 książek. Przez styczeń i luty 1916 r. założonych zostało bibliotek 120 i wysłano 8,144 książek. Od czasu więc zapoczątkowania tej doniosłej działalności przez T. S. L. w wrześniu 1914 r.

Zarząd Główny zorganizował 675 bibliotek z 38,935 książek. W szeregłości zorganizowano 1) dla Legionistów polskich bibliotek 43, wydano książek 3,571; 2) dla rannych żołnierzy bibliotek 387, wydano książek 18,112; 3) dla inwalidów bibliotek 4, wyd. książek 793; 4) dla jeńców bibliotek 11, wyd. książek 1,859; 5) dla internowanych bibliotek 3, wyd. książek 163; 6) dla uchodźców bibliotek 44, wyd. książek 3,855; 7) dla dzieci i młodzieży szkolnych bibliotek 99, wyd. książek 5,265, (w tem 26 bibliotek na terenie Królestwa Polskiego); 8) dla nauczycieli i profesorów bibliotek 12, wyd. książek 2,376, (w tem 2 biblioteki na terenie Królestwa Polskiego); 9) dla Kół T. S. L. i odrębnych organizacji oświatowych na terenie Królestwa Polskiego bibliotek 61, wyd. książek 2,688; inne bibliotek 1, wyd. książek 253.

W toku organizacji 113 bibliotek. Zarząd Główny T. S. L. (Floryjańska, 15, I. p.) przyjmuje w dalszym ciągu dary w książkach od osób prywatnych i instytucji codziennie w godzinach między 8 a 2 oraz między 3 a 6 popołudniu.

KRONIKA.

Nowa taryfa maksymalna. Niedostateczny spęd bydła i trzody na targowicę krakowską, oraz pogarszająca się stale jakość żywego towaru, sprzedawanego na targu, przy równoczesnym podniesieniu się jego ceny, spowodowały, że zarząd miasta przychylił się do żądań rzeźników i masarzy, w kierunku podniesienia cen mięsa, wędlin i tuszów. W dniu dzisiejszym właśnie pojawił się ma na murach miasta nowa taryfa maksymalna, która zawiera podwyżkę cen wszystkich gatunków mięsa, wędlin i tuszów. Podwyżka jest bardzo wielka, wynosi bowiem przy niektórych artykułach przeszło koronę na kilogramie. Nowa taryfa jest więc dotkliwym ciosem dla wszystkich warstw ludności naszego miasta, szczególnie zaś dla ludności uboższej.

Najdotkliwszą dla biedaków jest drożyna tuszów, których w dodatku wogóle nabyć nie można. Ceny mięsa i wędlin stały się dla tej warstwy prawie nieprzystępne i wogóle artykuły te należą już do rzędu luksusowych, na zakupno których tylko ludzie zamożni mogą sobie pozwolić.

bie pozwolić.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi, radca Dr J. Broszkiewicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Białej, wraca w dniu dzisiejszym.

Mleko dla niemowląt. Utworzył się w Krakowie Komitet w celu bezpłatnego rozdawnictwa mleka dla najuboższych niemowląt w mieście, pod nazwą Kropki Mleka, bez względu na wyznanie. Komitet podzielił się na dwie sekcje, z których jedna 2 marca rozpoczęła już wydawnictwo mleka dla śródmieścia przy ulicy Warszawskiej 1. 6 u Siostr Miłosierdzia, druga sekcja pracuje przy ul. Krakowskiej 1. 53 dla Stradomia, Kaźmierza i Podgórz. Obie sekcje rozdają dziennie mleko dla 150 niemowląt, liczbą jednak dzieci codziennie wraza. Fundusze obydwóch sekcji są bardzo skromne, a matek wygładających ręce o mleko dla swoich inwalidów bardzo wiele, dlatego Komitet zwraca się z uprzejmą prośbą do nigdy nie zawadzącej o farności mieszkańców Krakowa, o składanie datków w Administracji dziennika.

Brak kawy odezwali się dając w naszym mieście, a przytem cena kawy podskoczyła bardzo znacznie. W sklepach jednej osobie sprzedają tylko ćwierć kilo.

„Oszukała adwokatów“. Przed trybunałem złożonym z sześciu członków sądu karnego pod przewodnictwem radcy sądowego Dra Maryana Langa, stanęła wczoraj 25-letnia Anna Prasielowa, wyrobniela, matka 4 dzieci. Akt oskarżenia zarzuca jej zbrodnię częścią dokonanej, częścią usiłowanego oszustwa oraz sprzeniewierzenia. Obwiniona urządziła bardzo sprytnie kilkanaście oszustw. Podsyłała się pod nazwiska zamożnych gospodyń z różnych wsi i zgłaszała się do adwokatów w Krakowie i Podgórzu o pośrednictwo w wyrobieniu pożyczki i brała od nich pod różnymi pozorami zaliczki na pożyczkę w kwotach od 10 do 90 kor. Pożyczki najczęściej nie dochodziły do skutku, gdyż wychodziło na jaw, że obwiniona dopuściła się oszustwa, lub ona sama, uzyskawszy zaliczkę, nie pokazywała się więcej. Faktów usiłowanego oszustwa jest kilkanaście, na kwoty pożyczek od 400 do 1400 kor., w jednym tylko wypadku udało jej się przy pomocy fałszywych wyświadczycieli uzyskać pożyczkę w Skawinie 350 kor. Kobiecia obwiniona jest także o to, że brała pierze do skubania i potem je na swoją korzyść sprzedawała, wyrządzając właścicielom szkodę na 387 koron. Obwiniona tłomaczy się, że będąc biedną i placąc za mieszkanie, przyszła do przekonania, żeby lepiej było mieć domek własny; na budowę domu chciała pożyczyc pieniądze, a potem czynszem spłacić pożyczki. W ten sposób byłaby właścicielką realności. Po przesłuchaniu świadków, wśród których znalazło się kilku krakowskich adwokatów, oszukanych przez oskarżoną, ogłosił przewodniczący wyrok skazujący oszustkę na 1 i pół roczne ciężkie więzienie. — Oskarżenie wniósł prokurator Dr Lewandowski, bronił adwokat Dr Gleitman.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Eksc. Hr. Agenor Gołuchowski z Wiednia. Tadeuszowi Kamińscy z Klencenicy. Ks. kardynał Węgrzecki z Kamiennego (Król. Polskie). Ks. kardynałowie Hertwice z Laskowa. Kazimierz Ostojaszczyński z Rymanowa. Stanisław Michalewski z Horodarki. Alfredowie Bitykowie ze Lwowa. Karol Lewartowski z Tarnowa. Dyr. Felicyan Gadomski z rodziną z Dąbrowy górniczej. Kajetan Stefanowicz ze Lwowa. Władysław Müller z Lublina. Dr Emil Müller z Białej. Alina Zawadowska ze Lwowa. Stefanowicz Kowarscy z Janowa. Włodzimierz Mężyński z Tarnopola. Józef Modzelewski z Dąbrowy górniczej. Władysławowie Ptaszynscy ze Szczucina. Dyr. Piotr Berka z Pragi.

Nadesłane.

†
LIDIA OTTMANNOWA
wдова po kustoszu Biblioteki Jagiellońskiej,
przeżywszy lat 67, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8 marca 1916 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu pod L. 7 przy ulicy Czystej wprost na cmentarz nastąpi w piątek dnia 10 marca o godzinie 3 po południu.

NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE
odprawione zostanie w sobotę dnia 11 bm. o g. 10 rano w kościele OO. Karmelitów, w kaplicy Matki Boskiej Cudownej na Piasku.
Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego w Krakowie
Plac Szczepański 1. 2.

JULIUSZ LEMAITRE.

Dzwon.

Mała parafia w Laude-Fleurie miała stary dzwon i starego proboszcza.

Dzwon był tak rozklekotany, że dźwięk, jaki wydawał, przypominał kaszel starej baby. Przykro nieraz było pasterzom i rolnikom w polu słuchać tego ochryplego dzwonienia.

Proboszcz Abbe Corentin trzymał się krzepko pomimo swych lat siedemdziesięciu pięciu. Twarz miał jakby dziecinną, pomarszczoną wprawdzie, ale różową, okoloną białymi włosami, przypominającymi konopie, które przędzy kobiety w Laude-Fleurie.

Parafianie ubóstwowali go za jego bezgraniczną dobroć i miłosierdzie.

* * *

Nadchodziła 50-letnia rocznica dnia, w którym Abbe Corentin przyjął święcenia kapłańskie. Mieszkańcy wsi postanowili mu w dniu uroczystości ofiarować jakiś znaczny dar. Trzej specjalnie w tym celu wybrani delegaci, zbierali po domach pieniądze. Kiedy już mieli sto talarów, zanieśli je proboszczowi z prośbą, aby sam poszedł do miasta i wybrał sobie nowy dzwon.

— Dzieci... — wymówił drżącym głosem Abbe Corentin — dziatki najdroższe... Dobry Bóg,

który was natchnął, że tak rzeknę... że tak powiem...

Więcej nie mógł wyrzec ani słowa... Był zbyt wzruszony, szeptał tylko poichu:
— Nunc dimittis servum tuum, Domine, in pace.

* * *

Ranitko następnego dnia udał się proboszcz w drogę na zakupno dzwonu. Dwie mile tj. odległość do miasteczka Rosy-les-Roses musiał iść pieszo. Stamtąd dopiero szedł dyliżans do Pont L'Archeveque, największego miasta tej prowincji.

Dzień był piękny, upalny. Skwar słoneczny palił ziemię. Drzewa kwiaty i ptaki omdlewały z gorąca.

A stary proboszcz z głową pełną promiennych planów na przyszłość, kroczył wesoło, chwalcąc Boga za cudą Jego, — ogarnięty radością stworzenia, jak św. Franciszek.

Był już niedaleko od Rosy-les-Roses, kiedy, na skraju lasu spostrzegł wyprężony wóz komedyancki. Koło wozu leżał nieżywy koń. Stary mężczyzna i stara kobieta, odziani w dziwaczne lachmany i różowe polatane i porocowane trykoty, siedzieli nad rowem i oplakiwali martwego konia.

Z rowu wyskoczyła piętnastoletnia dziewczyna i podbiegła ku proboszczowi.
— Miłosierdzia, księżo proboszczu, ulituj się nad nami!

Stodki jej głos drżał i łamał się, modulując prośbę jak pieśń cygańska. Dziewczę miało na sobie tylko brudną koszulkę i krótką spódniczkę, ale miała też ogromne, aksaminne zreniec i usta ponsowe, jak dojrzale wino. Na brunatnych rękach widniały wytatuowane niebieskie kwiaty. Miedziana opaska obejmowała czarne włosy, powiewające po obu stronach wychudzonej twarzy.

Abbe, zwolniwszy kroku, wyjął z sakiewki dwa sous, ale gdy wzrok jego spotkał białalne oczy dziewczęcia, zatrzymał się i zaczął wypytywać.

— Mój brat — opowiadała dziewczyna — jest w więzieniu. Oskarżono go, że kradł kury. On nas żywił. Nie jedliśmy już dwa dni.

Abbe włożył dwa sous z powrotem do sakiewki, a natomiast wyciągnął franka.

— Ja ciągnęła dalej dziewczyna — umiem pokazywać „sztuki“, a matka z ojcem umieją odgrywać pantominy. Ale już nigdzie po wsiach ani po miastach nie pozwalają nam prowadzić naszego rzemiosła. Za biedni jesteśmy, by oplać pozwolenie. A teraz, teraz jeszcze koń nam padł! Co się z nami stanie?...

— Czy jednak — zapytał Abbe — nie możecie poszukać pracy gdzieś na wsi?

— Ludzie boją się nas i rzucają na nas kamieniami. My nie umiemy zresztą pracować, my umiemy tylko nasze „sztuki“. Gdybyśmy mieli konia i trochę pieniędzy na zakupno potrzebnych ubrań, to moglibyśmy jeszcze coś zarabiać

i wyżylibyśmy jakoś. Ale tak to nie pozostaje nam nie innego, jak tylko umrzeć.

Proboszcz schował franka do sakiewki.
— Kochasz dobrego Boga? — zapytał — Będę Go kochała, jeśli nam pomożesz! — odparło dziewczę.

Abbe czuł za pasem ciężar woreczka, w którym znajdowało się sto talarów, zebranych przez jego parafian.

Mała żebraczka nie zdejmowała z twarzy dobrego księdza swych czarnych, jak noc, cygańskich oczu.

Abbe zapytał:
— Czyś ty godna tego?
— Godna? — odrzuciła z podziwem cyganka, nie rozumiejąc.

— Powiedz: „Dobry Boże, ja Cię kocham!“ — Dziewczę milczało, oczy jej napęchły się łzami. Ksiądz dobył z za pasa sakiewkę, pełną srebra.

Cyganka chywiła woreczek z mąpią zwinnością.
— Dobry księżo proboszczu, ja Cię kocham! Szybko i lekko, jak sarenka, pobiegła ku rodzicom, którzy wciąż jeszcze oplakiwali padłego konia.

* * *

Abbe podążał dalej w kierunku Rosy-les-Roses, rozmyślając o wielkiej biedzie, w której się podoba Bogu pogrążyć niektóre twory swoje. Prosił Go, aby raczył oświecić tę małą cygan-

kę, która prawdopodobnie nie była nawet ochrzczona.

Nagle starszyszek uświadomił sobie jasno, że podróż do Pont L'Archeveque jest zbyteczną, ponieważ niema już pieniędzy na dzwon.

Zawrócił.
Teraz nie mógł poprostu zrozumieć tego, że rzeczywistość oddał nieznanej mu żebraczce, jarmarcznej komediantce, tak wielką sumę pieniędzy, które nie były przecież jego prywatną własnością.

Przypieszył kroki, sądząc, że zobaczy jeszcze cyganke. Nadzieja ta była próżna — na skraju drogi leżał tylko martwy koń i stał wyprężony wóz.

Zaczął się zastanawiać nad swym czynem. Takl wpatliwosci nie było żadnej, popełnił ciężki grzech: nadużył zaufania parafian, rozstrwonił powierzone mu pieniądze, stał się zatem winnym kradzieży pewnego rodzaju.

Z trwogą myślał o skutkach swego błędnego kroku... Jak go ukryć? Jak naprawić? Skąd wziąć nowe sto talarów? Co odpowiadać tym, którzy pytały się będą? Jak im objaśnić swój postępek?

Na niebie ukazywały się chmury. Wiatr począł targać listowiem drzew.

Duże krople deszczu spadały na ziemię... Smutek stworzenia ogarnął starego proboszcza.

(Dokończenie nastąpi.)